Nr 65. Kraków, Środa 21 Marca 1906. Rok XXV

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopoasn i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów). I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Szanse reformy wyborczej.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 19 marca.

(—r.) Im więcej rozprawa w Izbie nad reformą wyborczą zbliża się ku końcowi — Izba znajduje się już w przededniu wyboru osobnej komisyi dla projektu rządowego — tem aktualniejszem staje się pytanie, jakie projekt ten posiada szanse w Izbie? Do przyjęcia jego głównych paragrafów potrzeba — jak wiadomo — większości dwóch trzecich głosów, a więc w razie obecności wszystkich 425 posłów w Izbie, co najmniej 284 głosów. Na pewno wprawdzie przypuszczać można, że na to wiekopomne głosowanie nie przybędą wszyscy posłowie, lecz i w takim razie potrzebna dla przeprowadzenia projektu większość nie będzie o wiele mniejszą. Przy obliczeniu szans reformy trzeba więc brać w rachubę pełną większość dwóch trzecich głosów. W takim zaś razie do obalenia projektu potrzeba 143 głosów „przeciw“. Nasuwa się zatem pytanie, czy opozycya zdoła zdobyć się na te 143 głosów?

Rozpatrzmy się w kwestyi tej bliżej. Jakie stronnictwa należą do stanowczych **przeciwników** powszechnego prawa głosowania i opartej na niem reformy? Są to następujące stronnictwa:

Klub szlachty czeskiej członków 19, klub szlachty niemieckiej członków 30, klub włoskich posłów członków 18, stronnictwo Schoenerera członków 16, z dzikich hr. Sternberg i Wrobel 2, z Koła polskiego na 65 członków 32 stanowczych zachowawców, co razem czyni 117 głosów. Brakowałoby więc do obalenia reformy wyborczej **tylko dwudziestu sześciu głosów**.

Natomiast do stanowczych zwolenników powszechnego prawa głosowania zaliczają się:

Antisemici	członków	25
Młodoczesi	„	45
Czescy radykali (świeżo utworzony klub czeski prawnopolityczny)	„	9
Południowo-słowiański klub wolnomyślny	„	6
Slovanska Zveza	„	25
Socyalni demokraci . . .	„	11
Niem. stronnictwo ludowe .	„	48
Rusini	„	8
Polscy ludowcy z Breiterem	„	5
Rumuni	„	5
Z dzikich posłowie: Hraby, Kolarsky, Mayreder, dr Straucher, Wilk, Ofner	„	6

Czyni to razem 188 głosów, do których można jeszcze doliczyć z niemieckich postępowców pp. Bendla, Lechera, dra Koppa, dra Skedla, Rosenzweiga i centrum katolickie, składające się z 29 członków, tak że liczba ogólna po tej stronie wyniesie 222 posłów, którym do większości dwóch trzecich głosów brakowałoby jeszcze **62 głosów**!

Gdyby demokraci: Bomba, Danielak, dr Doboszyński, Grek, Michejda, Petelenz, Rotter, Stwiertnia, Byk, Dulęba, Jabłoński, Kolischer, Królikowski, Małachowski, Niementowski, Roszkowski, Seinfeld, Merunowicz, Weiser i Głąbiński, dalej „centrowcy“ Koła: ks. Pastor, dr Opydo, ks. Zygaliński, Wojtyga, Szajer, Jan hr. Potocki, Fijak, ks. Własowski i Potoczek, razem z ministrem drem Piętakiem w liczbie 30, **poparli zwolenników powszechnego prawa głosowania**, za reformą wyborczą oświadczyłyby się 252 głosy, tak, że do większości dwóch trzecich **brakowałoby** już tylko 32 głosów. Tymczasem atoli, oprócz demokratów skoncentrowanych, „centrowców“ i ministra dra Piętaka, przedstawiających razem 18 głosów, reszty demokratów Koła polskiego do tej kategoryi zaliczać nie można, przeto ostatnią liczbę należy właściwie oznaczyć na **240**, tak, iż zwolennikom powszechnego głosowania brakowałoby 44 głosów do większości.

Zarówno zwolennicy jak przeciwnicy, zniewoleni są szukać **pomocy**, pierwsi 44, drudzy 26 głosów, w obozie grup **niezdecydowanych**, do których zaliczyć należy:

Niemieckie stronnictwo chłopskie posłów	4
Czeskich agraryuszów	5
Niemieckich postępowców bez 5 posłów, powyżej wymienionych zwolenników powszechnego prawa głosowania	24
Morawskie stronnictwo środkowe . . .	3
Grupę p Wolffa (Freialldeutsche) . . .	8
Dzikich	4
razem 48 posłów.	

Podając powyższe ugrupowanie głosów, wstrzymuję się na razie od stawiania horoskopu. Sytuacya wyjaśni się należycie dopiero w komisyi. Od jednej atoli uwagi wstrzymać się nie mogę: Gdyby wszyscy posłowie, zaliczający się do grupy demokratycznej Koła polskiego, oświadczyli się za reformą, powszechne prawo głosowania odniosłoby zwycięstwo w Izbie. Oni bowiem tworzą mniej więcej języczek u wagi nietylko w Kole polskiem, lecz również **i w Izbie**. Są **to miejscy posłowie**. Wyborcy powinniby im przypomnieć, co jest ich obowiązkiem.

Polityczna kolej.

Przed kilku dniami wniósł poseł Kaftan w Radzie państwa interpelacyę, w której żądał wyjaśnienia **co do nowych przekroczeń kosztorysu przy budowie kolei alpejskich**. Minister kolei nie odpowiedział jeszcze na tę interpelacyę, tymczasem zaś poruszył tę sprawę w „N. W. Tagblatt“ jeden z posłów, który wystąpił z zajmującemi rewelacyami.

„Jak wiadomo — pisze ów poseł — właśnie przed rokiem rząd zapewniał, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa uchwalone naówczas kredyty **będą wystarczające**. Wątpliwości co do owego prawdopodobieństwa sprawdziły się przynajmniej częściowo. Wybuchów wody w tunelu Bosruck nie można było oczywiście obliczyć, ale i tam, gdzie nie zaszły nadzwyczajne i nieoczekiwane wypadki, **stoimy wobec nowych przekroczeń kredytu**. Przy tunelu Tauryjskim, który pod względem handlowym jest najważniejszą, a pod względem geologicznym najpewniejszą częścią budowy, a którego wykonanie — rzecz znamienna — odłożono na ostatek, gdy przeciwnie spieszono się z wykonaniem zbytecznych, wątpliwych i chybionych części trasy — otóż przy tunelu Tauryjskim, skutkiem korzystnej oferty przedsiębiorstwa budowlanego, jest na razie zaoszczędzenie w sumie pół miliona koron. Natomiast pewną jest rzeczą, że przy budowie dworców powstaną znaczne przekroczenia kosztorysów. I tak, w Bielaku (Villach) wstawiono do kosztorysu tylko skromne kwoty; można z tem wyjść, jednakże w ten sposób nie rozwiązano trudnej sprawy budowy dworca i połączeń kolejowych w Bielaku, tylko ją odroczono. W ten sposób tylko pozornie i chwilowo zniżonoby wydatki, za to jednakże już w najbliższym roku musianoby poczynić **daleko większe wydatki**, ażeby stworzyć odpowiadający ruchowi stan definitywny w miejsce krótkiego prowizoryum.

„O wiele ważniejszą byłoby rzeczą dowiedzieć się czegoś pewnego o **tunelu przez Karawanki** i kolei przez dolinę Baca, ale obawiamy się, że rząd nie będzie mógł dać ostatecznej odpowiedzi uspokajającej. Że tunelu przez Karawanki **nie należało wcale budować**, to widzi obecnie każdy, chociaż do tego przyznać się nie chce. Gdyby wybrano po myśli inżynierów, geologów i kupców, linię na Predil, to byłaby ona już dawno gotową i **zaoszczędzonoby 100 milionów koron**, a nawet więcej. Ale wielce wątpliwe względy na państwo połączyły się z lokalnemi i **polityczno-partyjnemi** względzikami na to, ażeby tam budować i wiercić, gdzie trzeba było wszystko zarzucić.

„Teraz tego już niepopobna odmienić. Przebicie tunelu przez Karawanki nie jest wcale pokonaniem największych trudności. Niesłychany nacisk miąższa gór wcale nie zmniejszył się i na długości około 2 kilometrów miażdży to tu, to owdzie sklepienie, a nawet nowe obmurowania, dokonane z najlepszego materyału i olbrzymich bloków nie mogą się ostać. Ankieta, niedawno zwołana, oświadczyła, że nakoniec można opanować ten nacisk i skutkiem tego uparto się przy budowie dwóch torów. Inżynierowie liczą się z tem, że po otwarciu ruchu trzeba będzie wstawiać w sklepieniu nowe „pierścienie“, co przy dwóch torach da się uskutecznić, wedle ich nadziei, bez przerywania ruchu“.

Autor artykułu powiada w dalszym ciągu, że gdyby się ziściły te nadzieje, jak również nadzieje co do kolei w dolinie Baca, naówczas „przekroczenie kredytu obracałoby się w skromnych granicach“. Wywody swoje kończy jednakże pesymistycznym zwrotem: „Ale jest możliwem, że nieobliczalny teren Karawanków i doliny Baca okaże się silniejszym, niż wszelka sztuka i wysiłki, że ruch zostanie wprawdzie otwarty, ale nie będzie odbywać się z tą ciągłością, bez której nie można pomyśleć sobie kolei głównej. Wtedy nie chodziłoby już o przekroczenia kosztorysów, ale o **nową budowę**; dziś atoli jeszcze jest przedwcześnie mówić o tej ewentualności“.

Jak widzimy, budujące się koleje alpejskie mogą nam przynieść nową niespodziankę. Jak wiadomo, koleje te rząd zaczął budować dla skaptowania sobie Niemców, a plany zostały tak dorywczo wykonane i kosztorysy obliczone tak na poczekaniu, że w ubiegłym roku stwierdzono przekroczenie kosztorysów o sumę mniej więcej 159 milionów koron. Obecnie znowu mówią o nowem przekroczeniu kredytów, których kwota jest nieobliczalna. Dziwna gospodarka niemiecka, dziwne państwo, w którem istnieje nowy rodzaj kolei... „politycznych“.

Koniec wojny cłowej z Serbią.

Wojna cłowa z Serbią skończona. W piątek już zawarli delegaci serbscy do układów traktatowych: poseł Wuicz, Miłowanowicz i Popowicz, z austro-węgierskiem wspólnem ministerstwem spraw zagranicznych prowizoryum traktatowe, a wczoraj rozpocząć się miały na nowo przerwane w grudniu r. z. rokowania co do zawarcia nowego traktatu. Wojna kończy się sukcesem Austro Węgier a polityczną porażką Serbii. Zawarta przez rząd serbski z Bułgaryą unia handlowo-cłowa, nieprzyjęta w oznaczonym czasie przez skupczynę, nie zyskała prawomocności i prawdopodobnie wogóle spełznie na niczem.

Pokój z Austro-Węgrami przywrócił nowy gabinet serbski, utworzony w przeszłym tygodniu pod prezydyum sędziwego generała **Grnicza**. Jest to właściwie gabinet nie nowy, lecz tylko poprzednio rekonstruowany. W skład jego wchodzą, oprócz Grnicza, **Antonicz, Pawicewicz, Stojanowicz, Draskowicz i Teodorowicz**. Opiera on się także na tej samej większości, z którą rządził gabinet Stojanowicza, na stronnictwie tak zw. niezawisłych. Grnicz sam należał dawniej do umiarkowanych radykałów, którzy dziś stanowią główny hufiec opozycyi, lecz poróżniwszy się z ich przywódcą Pasiczem, odłączył się od tej partyi i był przez pewien czas tak zw. „dzikim“, popierającym rząd. Ponieważ większość obecna, licząca 83 głosy przeciwko 77 opozycyi nie wystarcza do zapewnienia swobodnej akcyi rządowi, pierwszym krokiem Grnicza było **odroczenie skupczyny**. Chodziło mu o to, ażeby opozycya nie przeszkadzała toczącym się z Austro-Węgrami układom. Za znamienny objaw obecnego usposobienia w Serbii uważać można, że opozycya nie stawiała oporu odroczeniu.

Gabinet Grnicza uchodzi ogólnie tylko za prowizoryczny. Po pomyślnem ukończeniu rokowań z Austro Węgrami ma on ustąpić miejsca gabinetowi, który wówczas utworzy obecny poseł serbski w Wiedniu **Wuicz**, a któremu przypadnie w udziale trudne zadanie nietylko przeprowadzenia nowego traktatu z Austro Węgrami w skupczynie, lecz także załatwienie innych spraw piekących, jak przywrócenie stosunków dyplomatycznych z Anglią i zaciągnięcie nowej pożyczki.

Ostatnie wiadomości z Belgradu donoszą, że wiadomość o zakończeniu wojny cłowej z Austro-Węgrami przyjęto tam powszechnie ze szczerem zadowoleniem, że na zawarte prowizoryum godzą się nawet te organa prasy, które dawniej przemawiały za najzaciętszą wojną w celu wyswobodzenia Serbii z ekonomicznej zależności od Austro-Węgier. Stosunki w tym wypadku okazały się silniejszemi od śmiałych pragnień i zamiarów. Serbia odczuła w całej pełni wszelkie trudności położenia, z jakiemi mają do walczenia państwa odcięte od morza, pozbawione tej najważniejszej dziś drogi handlowej. Nadzieja, iż dla produkcyi rolnictwa serbskiego powiedzie się uzyskać nowe rynki i drogi zbytu, zawiodła zupełnie, z konieczności więc trzeba się było pożegnać z marzeniami i poddać twardej rzeczywistości. Ta zaś — na razie przynajmniej zmusza wprost Serbię do utrzymania dobrych stosunków z Austro-Węgrami. Wystarczy zaznaczyć, że monarchia ta jest polem zbytu dla 90 procent całego wywozu serbskiego, aby zrozumieć zawisłość handlową małego tego państwa bałkańskiego od wielkiego północnego sąsiada.

To też przyjęcie warunków Austro-Węgier jest tylko porażką **polityczną** Serbii, pod względem ekonomicznym natomiast wybawia ją z sytuacyi niemal bez wyjścia. Zawarte między obu stronami prowizoryum opiera się na następujących warunkach: Wywóz z Serbii traktowany będzie w Austryi według zasady największego uprzywilejowania, wyjątek stanowi tylko **bydło**. Ponieważ poprzednia konwencya weterynaryjna nie została odnowioną, wolno tylko przewozić bez trudności mięso i drób, bydło i nierogacizna podlegać mają specyalnemu nadzorowi austro-węgierskiej komisyi weterynarskiej, nadto cłom ustanowionym w nowej taryfie austro-węgierskiej. Cła te są wprawdzie znacznie wyższe od dawniejszych — lecz nie uniemożliwiają wywozu. Zauważyć zaś należy, że podczas półtoramiesięcznej wojny cłowej z Austro-Węgrami, podczas której granica austro-węgierska zupełnie była zamknięta dla importu serbskiego, ceny bydła i świń w Serbii i tak bardzo znacznie się obniżyły.

W układach dotyczących nowego traktatu handlowego poruszona także będzie sprawa **budowy nowych kolei w Serbii**, przyczem rząd austro-węgierski domagać się będzie gwarancyi, iż dostawa materyałów dla tych kolei z Austryi i Węgier nie zostanie wykluczona.

Kronika rosyjska.

(Konstytucyjny gubernator. — List Izmaiłowiczówny. — Ostatnie chwile Pulichowa. — Kim jest skazany na śmierć Kuźniecow? — Z życia Guczkowa. — Sprawa kap. Szmańskiego. — Nowi pedagodzy. — Siostra Spirydonównej).

— **Cherson** otrzymał nowy typ konstytucyjnego gubernatora — tak się bowiem sam rekomendował p. **Małajew** w gronie liberałów, otrzymawszy nominacyę w chwili ogłoszenia carskiego manifestu wolnościowego. Był to sobie niezamożny szlachcic, posiadający niewielką znajomość gramatyki, który, ożeniwszy się z bogatą obywatelką, doświadczał nudów bezczynności. I byłby ich doświadczał do dziś dnia, gdyby nie to, że w r. 1905 pomagał hr. Ignatiewowi w uśmierzaniu chłopów. Te zasługi zrobiły go konstytucyjnym gubernatorem.

Z początku ściskał rękę „rozwiniętym“ chłopom i obcował z liberalną inteligencyą. Nastąpiły jednak czasy stanu wojennego. Wojenni gubernatorowie zaczęli chłostać tak „rozwiniętych“, jak nierozwiniętych chłopów i wsadzać ich do więzienia po 60—70 na dzień. Bili tak gruntownie, że kiedy n. p. w Elizabetgradzie przewożono ukaranych ulicami do więzienia, kobiety na sam ich widok mdlały, lub wybuchały płaczem histerycznym. W Petrowce poddano chłoście młodego lekarza ziemstwa i to w szpitalu, w oczach chorych. Zrobił się z tego skandal, gdyż okazało się, że lekarz jest szlachcicem, więc szlachta czuła się urażoną i skarżyła się przed gubernatorem.

— Ach, to rzeczywiście bardzo przykre — mówił Małajew — ale, widzicie panowie, teraz stan wojenny.... Cóż ja zrobię z tymi wojennymi gubernatorami?...

W ten sposób Małajew wprowadziwszy stan wojenny, umywa sobie ręce od wszystkiego. A tymczasem uwalnia ze służby i wysyła administracyjnie całe setki lekarzy, urzędników, nauczycieli, inteligentnych robotników. Kiedy mu zwracano uwagę, że pomiędzy nimi są ludzie najbardziej ukwalifikowani i najzdolniejsi:

— To prawda — powiedział — ale, niestety, najzdolniejsi ludzie są teraz najbardziej niebezpieczni...

— Dlaczego wasze Prewoschoditielstwo nie odda ich sądowi, jeżeli w czem zawinili?

— Nie mogę — odpowiada konstytucyjny gubernator — bo sąd by ich uniewinnił; zresztą sąd wlecze się długo, a mnie potrzeba natychmiast przerwać stosunki ich z ludnością. Oni się cieszą ogromną popularnością i kto wie, czyby nawet nie wybrano ich do Dumy...

Tak wyglądają rządy i takie są pojęcia „konstytucyjnego gubernatora“.

— Skazana na śmierć i ułaskawiona na dożywotnią katorgę A. **Izmaiłowiczówna**, sprawczyni zamachu na mińskiego gubernatora, w liście, pisanym z więzienia opowiada tak szczegóły zamachu, jak i straszne znęcanie się nad nią policyi. W tej drugiej części opowiadanie jej nie wiele się różni od tego, co opisywała w swym liście głośna Spirydonówna. Ta tylko różnica, że nie wiózł jej żaden oficer żandarmski, a więc nie potrzebowała się bronić przed zgwałceniem. Poza tem tak samo ją bito, tak samo rzucano na ziemię, kopano, rozbierano do naga, gaszono papierosy o jej obnażone ciało, a w dodatku pluto w twarz i obrażano jej uszy, najcyniczniejszą pornografią i... kułakami, wskutek których ogłuchła całkiem na lewe ucho. Okrwawiona, zbita, poczuła się szczęśliwą, kiedy ją nareszcie zamknięto w więzieniu. „Więzienie wydaje mi się rajem, bo tu niema policyi“ — kończy swój list Izmaiłowiczówna.

— O ostatnich chwilach towarzysza Izmajłowiczówny, **Pulichowa**, opowiada szczegółowe A. Porossyn w „Rusi“. Wracając z pożegnania się z ojcem, wołał kilkakrotnie na korytarzach: „Wyrok śmierci na mnie potwierdzony. Żegnajcie towarzysze — umrę odważnie, wierny naszym zasadom.“ Pomocnik dyrektora więzienia był tak łaskaw, że pozwolił skazanemu podawać rękę przez kraty towarzyszom. Ponieważ chcieli oni wywołać demonstracyę w chwili wyprowadzenia Pulichowa na śmierć, i w tym celu prowadzili dyżury, przeto okłamano ich, że „jeszcze nie nadeszły papiery“. Niedowierzając temu, więźniowie nie spali, a „naczalstwo“ więzienne, skradając się na palcach, wyprowadziło o 4 rano Pulichowa z jego celi. Dyżurni usłyszeli stuk drzwi korytarzowych i natychmiast wszyscy więźniowie znaleźli się przy oknach od

Władysław Reymont.

Chłopi.

84 (Ciąg dalszy)

— Co on gada? Czego chce? Nie rozumiemy! — bełkotali, uszom nie wierząc.

Więc im Rocho raz jeszcze i po niemiecku powtórzył, a ledwie skończył, Mateusz ciepnął zapalczywie:

— I byście se, pludry, poszły do wszystkich dyabłów!

Skoczyli naraz, jakby ukropem polani, wrzask buchnął, krzyczeli, kłębiąc się a szwargocąc zajadle, trząchając kułasami, tupiąc ze złością, że już niejeden z pięściami darł się ku chłopom i klnąc ich, wygrażał wściekle, ale stali nieporuszeni, jak mur, paląc srogiemi oczyma, ręce się im jeno trzęsły, a zęby zacinały.

— Czyście wy wszyscy powaryowali? — wołał stary, podnosząc ręce ze zgrozą. — Wzbraniacie nam kupować ziemię! Dlaczego? Z jakiego prawa?...

Znowu mu Rocho wyłożył wszystko spokojnie, szeroko i jak się patrzy, ale Niemiec, poczerwieniawszy ze złości, wrzasnął:

— Ziemia jest tego, kto za nią płaci!

— Tak wygląda po waszemu, ale po naszemu jest inaczej, że powinna być tego, komu jest potrzebną — powiedział uroczyście.

— A to w jaki sposób, za darmo może, po zbójecku? — kpił urągliwie.

— Za te dziesięć palców, duża płata! — odpowiedział tak samo Rocho.

— Głupie gadanie! Co tu będziemy czas tracili na żarty. Podlesie kupiliśmy, jest nasze i pozostanie, a komu się to nie podoba, niech idzie z Bogiem i omija nas z daleka. No, czego jeszcze czekacie?...

— Czego? By wam powiedzieć: wara od naszej ziemi! — buchnął Grzela.

— Wynoście się sami, póki was gonić nie zaczniem.

— Póki jeszcze prosimy po sąsiedzku! — wołali drudzy.

— Grozicie nam! Do sądu podamy! Znajdziemy na was sposób, nie odsiedzieliście jeszcze za las, to wam przyłożą i razem odrobicie! — drwił stary, ale już się trząsł ze złości, a i drugie ledwie się hamowały.

— Wszarze przeklęte!

— Zbóje! Psy śmierdzące! — wrzeszczeli po swojemu, wijąc się w kupie, a plując, kiej przydeptane gadziny.

— Cicho, psiekrwie, kiej naród do was mówi! — zaklął Mateusz, jeno, że się nie ulękli, krzycząc coraz głośniej i całą kupą się przysuwając.

Rocho, bojąc się bitki, ogarniał chłopów, przyciszał i do spokoju niewolił, ale mu się wyrywali, krzycząc jeden przez drugiego.

— Zdzielże który w łeb pierwszego z brzega!

— Juchy im żdziebko wypuścić!

— Damy się to, chłopcy? z całego narodu się wytrząsają!

— I na swojem nie postawimy? — wołali drudzy, zachęcając się, a cisnąc coraz bliżej i groźniej, aż Mateusz odgarnął Rocha na stronę i wysunął się przed Niemców, kiej wilk, błyskając zębami.

— Słuchajta, Miemcy! — ryknął, wyciągając pięście. — Mówiliśmy do was po ludzku, poczciwie i zgodnie, a wy grozicie kreminałem i przekpiwacie się z nas! Dobra, ale teraz zagramy z wami inaczej! Nie chceta zgody, to wama zapowiadamy przed Bogiem i ludźmi, jak pod przysięgą, że na Podlesiu nie wysiedzicie! Przyszlim z pokojem, a wy chceta wojny! Dobra, kiej wojna, to wojna! Mata za sobą sądy, mata urzędy, mata pieniądze, a my jeno te gołe pięście... Obaczymy, czyje będzie górą! A jeszcze to wam dołożę, byście se zapamiętali... jako ogień ima się słomy, ale zeźre i murowańce, a chyta się i zboża choćby na pniu... bydło też pada na paśnikach... zaś żaden człowiek nie uciecze od złej przygody... Spamiętajta, co rzekłem: wojna w dzień, i w nocy, i na każdem miejscu...

— Wojna! Wojna! i tak nam, Panie Boże, dopomóż — huknęli wraz.

Niemcy skoczyli do drągów, leżących pod ścianą, kilku wyniesło fuzye, to za kamienie chwytało, kobiety podniesły wrzask.

— Niechno który strzeli, a wszystkie wsie tu zlecą.

— Zastrzelisz, pludro, jednego, to cię drudzy kijami zatłuką, jak psa parszywego.

— Nie zaczynajcie, Szwaby, bo z chłopami nie zdzierżyta.

— A waszego mięsa i głodny pies nie tknie.

— Tknij me, pludro jedna, tknij! — grozili zuchwale i wyzywająco.

Stali już z bliska naprzeciw, ślepiami się jeno bodąc, przestępując z nogi na nogę, trzaskając kijami a wrzeszcząc zajadle, że wymysły i pogrozy latały nad głowami, kiej kamienie, już się wyciągały pazury i niejeden aże dygotał z gotowości, gdy Rocho ogarnął swoich i odwiódł w tył, chłopy rade nierady odwracały się półbokiem i czujnie, pilnując zajdów, odchodzili, temci szydliwiej za się krzykając.

— O tajta z Bogiem, świńskie pomioty!

— I czekajcie, aż wam czerwony kogut zapieje!

— Zajrzymy tu potańcować z waszemi pannami!

Jaże ich Rocho musiał przyciszyć, tak srodze gębowali.

Zmierzch się już kładł na ziemiach, słońce zaszło, chłodny wiater przegarniał zboża, że kłoniły się, dzwoniąc kłosami, wilgotniały trawy od ros siwych, głosy piszczałek i dziecińskie wrzaski roznosiły się od wsi, żabie rechoty grały na bagniskach, i szedł już światem cichy i pachnący wieczór.

Chłopi wracali wolno, rozpięte kapoty powiewały, niby białe skrzydła; szli gwarnie, kupami przystając co chwila, któryś już śpiewał, jaże bory oddawały, jensi gwizdali z uciechy, to gwarząc, obejmowali gorącemi ślepiami podlaskie ziemie.

— Grunty łacno podzielne! — rzekł stary Kłąb.

— Juści, gospodarki możnaby wykrajać, kiej plastry miodu, jedna w drugą i każda z łąką i paśnikiem.

— Byle jeno Miemcy ustąpiły! — westchnął sołtys.

— Nie turbujcie się, już my w tem, że ustąpią — zapewniał Mateusz.

— Wziąłbym tę ziemię z kraju, przy drodze — szepnął Pryczek Adam.

— A mnieby się widziały w pośrodku, te z figurą — rzekł inszy parobek.

— Jabym się darł o te od Woli.

— Ja każdą wezmę, byle jeno z łąką.

— Cie, żeby tak dostać na ogrodach po folwarku!

— Jaki mądrala, najlepszeby chciał!

— Wystarczy la wszystkich po kawale! — uspakajał Grzela, bo już byli się sprzeczać zaczęli.

— Jeżeli dziedzic się zgodzi, a odda wam Podlesie, to niemała praca was czeka, niemały trud — ozwał się Rocho.

— Wydolim! wydolim wszystkiemu — wołali radośnie.

— Owa! nie straszna praca na swojem!

— Nawet wszystkim dziedzicowym ziemiombyśmy poradzili.

— Niech jeno dadzą, a obaczycie.

— Człowiekbych się wparł w ziemię, kiej drzewo, i niech mu kto poredzi, niech poprobuje wyrwać!

Rozgwarzali się między sobą, coraz prędzej idąc, bo już od wsi naciemniała gromada kobiet, biegnących naprzeciw. (C. d. n.)

podwórza i wołał: „Żegnaj towarzyszu — śmierć katom!" W pół godziny później usłyszeli głośny okrzyk Pulichowa, zawiadamiający ich, że już wszystko gotowe. W odpowiedzi na to, rozległy się ponownie gromkie okrzyki: „Śmierć katom!", oraz głośne płacze i spazmatyczne jęki kobiet, zamkniętych w celach parterowych. Pulichow umierał odważnie; nie pozwolił sobie zawiązać rąk i oczu; sam nałożył sobie stryczek, bo kat okazał się dyletantem. Więźniowie w godzinę po egzekucyi powywieszali ze swych okien kilka naprędce sporządzonych flag czarnych, a cały „polityczny korytarz" kilka razy odśpiewał pieśń rewolucyjną: „Wyście padli ofiarą walki za wolność", oraz „Wieczną pamięć." Na dzień przed wyrokiem Pulichow wypukał, według znanego „klucza więziennego", ostatnie pożegnanie do towarzyszy, które rozpoczął od przytoczenia znanych słów Durnowa, że w palącym się domu nie liczy się szkieł stłuczonych. „Jednem z tych szkieł — dowodzi — jestem ja, nie jestem szczęśliwy, że póki żyłem, przez to szkło dostawało się choć drobne światło do wnętrza rozsypującego się budynku. Wierzę, że przez to szkło rozbite wedrze się potężny wicher, który podsyci płomienie i stary gmach runie zaraz. Przysięgam wam, że jestem szczęśliwy. Ja nie kłamię. Ze mnie jakby burza zmyła wszelką duchową nieczystość, wszelkie kłamstwo."

— Telegramy doniosły, że w Nerczyńsku skazał sąd wojenny na śmierć A. Kuźniecowa i 5 towarzyszy. Na wieść o tem, przebywający w Moskwie dawni mieszkańcy Nerczyńska wysłali 3 zbiorowe telegramy: jeden do swoich współobywateli, aby wnieśli energiczny protest przeciw wyrokowi, drugi do cesarskiego Towarzystwa geograficznego w Petersburgu, a trzeci do generała Grodekowa, wielkorządcy Dalekiego Wschodu, z prośbą o zaaprobowanie życia uczonego działacza. Kuźniecow położył bowiem wielkie zasługi, założywszy w Czycie i Nerczyńsku 2 muzea etnograficzno-przyrodnicze, oraz filię Towarzystwa geograficznego w Petersburgu, które go mianowało członkiem honorowym. Kuźniecow za zasługi na polu nauki i oświaty został również honorowym obywatelem Czyty. Jest to człowiek starszy, mający lat 60, który od lat wielu zajmował stanowisko dyrektora gimnazyum realnego. Gdy telegramy zrobiły swoje, car rząd sam spostrzegł, że wykonanie wyroku śmierci na człowieka nauki wywoła fatalne wrażenie — dość, że Kuźniecowowi zamieniono karę śmierci na dożywotną katorgę.

— A. Guczkow, który tak się skompromitował swemi wnioskami w sprawie zarządu ziemstwa moskiewskiego, stał się za pierwszy okazał swą dwulicowość. Dzienniki przypominają z jego niedawnej przeszłości fakt charakterystyczny. Guczkow był podczas wojny z Japonią pomocnikiem Aleksandrowskiego, zawiadującego sprawami Czerwonego Krzyża. Stosunki pomiędzy nimi były bardzo przyjacielskie, co nie przeszkadzało wysyłać Guczkowowi do Petersburga telegramów przedstawiających Aleksandrowskiego w najgorszem świetle. Na jednym z uroczystych obiadów Guczkow wniósł zdrowie Aleksandrowskiego, nie szczędząc wielkich pochwał jego działalności. W odpowiedzi na to Aleksandrowski wyjął kopie telegramów, wysłanych przez Guczkowa. Wrażenie było niezwykłe.

— W moskiewskim okręgowym sądzie wojennym rozpatrywano sprawę kapitana Szamańskiego, który prosił, aby go nie wysyłać na czele oddziału karnego, mającego stłumić nieporządki w fabryce Isajewa w Borowsku pod Kaługą. Kiedy pułkownik nie uwzględnił jego prośby, Szamański oświadczył, że sumienie nie pozwala mu strzelać do bezbronnych i że tylko w takim razie podejmie się poruczonego mu zadania, jeżeli wydany zostanie rozkaz nie używania broni. Szamańskiego oddano pod sąd, który go uwolnił ze służby i skazał na więzienie w twierdzy przez rok i 4 miesiące.

— Właściciele drukarń w Petersburgu, wobec represyj, jakim uległa ich zawodowa organizacja swobody prasy, uchwalili prośbę do cara... o przywrócenie cenzury.

— W Omsku zostali wygnani prawie wszyscy nauczyciele żeńskiego gimnazyum, a na miejsce ich powołano 3 popów i 5 oficerów. Obywatele wobec tak niezwykłego środka pedagogicznego, są zdania, że gimnazyum żeńskiemu trzeba dać nazwę wojenno-duchownej akademii.

— Aresztowano Julię Spirydonownę, siostrę głośnej Spirydonowej, która zastrzeliła Żdanowskiego. Aresztowania dokonał ów żandarm, z którym się ona korespondowała z Abramowem. Julia S. czytała właśnie list od siostry, kiedy żandarm wszedł do pokoju. Przeszkodził on jej, wydobył rewolwer i przyłożywszy go do piersi dziewczęcia.

Kronika.

Kraków, 20 marca.

Koło Pań T. S. L. Walne zebranie krakowskiego Koła Pań T. S. L. odbędzie się 27 b. m. o godzinie 5 popoł. w lokalu własnym, ul. Szpitalna l. 7, II. piętro.

Wybory do sądu przemysłowego odbędą się z grona robotników w niedzielę dnia 25 b. m. w 3 sekcyach, w gmachu magistratu: z grona pracodawców w piątek d. 30 b. m. Głosowanie, tylko osobiście, będzie trwało od godziny 9 rano do 3 po południu. — Bliższe szczegóły i postanowienia w sprawie wyborów zawarte są w obwieszczeniach, rozlepionych po rogach ulic.

Dziesiąta pogadanka pedagogiczna odbędzie się w środę 21 b. m. o godz. 5 po południu w sali I szkoły realnej. Na porządku dziennym referat dra Józefa Bogdanika p. t. „Ćwiczenia fizyczne a zdrowie". Wstęp wolny dla rodziców i wychowawców.

Z Akademii sztuk pięknych. Kierownik ministerstwa oświaty zamianował p. Adama Cybulskiego sekretarzem kancelaryi Akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Tańce z rozkazu policyi. Otrzymujemy pismo następujące z prośbą o umieszczenie:

Raut artystyczny, urządzony w dniu onegdajszym na rzecz Towarzystwa pomocy imienia Krakowskiego dla kształcących się kobiet, zgromadził dosyć liczną publiczność. Choć program tańców nie zapowiadał, wszelako na sali „vox populi" głosił za prawo i łowo, iż w tradycyjny dzień św. Józefa tańce po północy na pewno się odbędą i że w tym a nie w innym celu panie zaprodukowały swe piękne toalety i liczne zaproszenia biletów. Hasło „tańczymy" i „nie tańczymy" stało się osią wieczoru. Agitacya „pro" i „contra" tańczenia stawała się coraz gorętszą w miarę, jak program dobiegał do końca. Widać było jednak, że opozycya przeciw tańcowi jest na sali w znikomej mniejszości i nie znajduje poparcia u większości komitetu, urządzającego wieczór. Niewiasty, chciwe tańca, gorąco agitowały „pro", te zaś, które miały zdania przeciwne, decydowały się co najwyżej tylko na „bierny" opór. Zdawało się na chwilę, że spór rozstrzygnie muzyka, która po skończeniu programu uprzątnęła pulpity i miała się ku odejściu. Lecz zwolennicy hasła „tańczymy" postawili sobie za punkt honoru „zdławić" opozycyę i nawiązali ciche rokowania z orkiestrą. Gdy muzykanci niezdecydowani, widocznie nie wiedzieli, jak sobie począć, jakby z pod ziemi nagle znalazł się na estradzie komisarz policyi i kazał muzykantom ująć za smyczki, a jednego z członków komitetu, który tylko wszedł na estradę, aby przemówić za nietańczeniem, aresztował (!). Nikt też z komitetu nie próbował przeciw temu zaoponować i wogóle widać było, że nie komitet był gospodarzem wieczoru — lecz każdy, kto chciał.

Zawirowały też zaraz pary w takt walca i opozycya musiała się uznać za pobitą.

Jakkolwiek chwila rozgrywających się w Królestwie Polskiem wypadków politycznych wcale nie daje powodu do wesela, a opinia publiczna w karnawale ubiegłym wyraźnie się wypowiedziała za nietańczeniem, to jednak wierzę, że sfery dla spójni duchowej Galicyi z Królestwem — nie mówię jednak, jako zwolennik zasady wolności przekonań, nie mam pretensyi, że kto, nie mogąc czy nie chcąc poddać się opinii, decyduje się tańczyć naprzekór. Lecz od komitetu urządzającego wieczór pod firmą Towarzystwa imienia Krakowskiego, mamy prawo żądać szczerości. Skoro się chciało urządzić bal „tańcujący", trzeba było mieć cywilną odwagę do tego się przyznać i rzecz nazwać po imieniu, a nie maskować go przez program rautowy. Wówczas ci, co tańczyć nie chcą, nie byliby przyszli i nie narazliliby się na przykre starcia.

Wprawdzie „kształcące się niewiasty" miałyby może trochę mniej dochodu, ale tak nakazywała zrobić prosta — przyzwoitość towarzyska. Komunikując ten fakt bez dalszych komentarzy, poddaję go pod ocenę opinii publicznej.

Dr Maryan Stępowski.

Odczyty. Dr Maryan Stępowski, redaktor „Miesięcznika Tow. Szkoły ludowej", wygłosi odczyt na temat „Nowe drogi pracy oświatowej u obcych i u nas". Odczyt odbędzie się we czwartek 22 b. m. o godz. 8 wieczór w górnej sali Sokoła. Po odczycie dyskusya. Goście mile widziani.

Odczyt p. t. „Reakcyjny i rewolucyjny romantyzm w Rosyi" (Dostojewskij i Leontiew) wygłosi p. Józef Herbaczewski w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) w piątek 23 b. m. o godz. 4 popołudniu. Bilety nabywać można u p. Krzyżanowskiego.

Z Czytelni dla kobiet. We środę 21 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się odczyt p. Giulli Landau o kobietach Ibsena. Wstęp bezpłatny dla członków i gości.

Odłożenie wieczoru. Komunikują nam, że zapowiedziany na 21 b. m. wieczór ku uczczeniu rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki — został odłożony.

„Wieczór sonat". P. Poselt, znany skrzypek, urządza w piątek 23 b. m. w sali hotelu Saskiego wieczór sonat. Koncertant wykona między innemi czterogłosową „Fugę" Bacha, oraz Tartiniego „Tryl dyabelski". Akompaniament objęła panna M. R., uzdolniona pianistka. Bilety nabywać można w handlu p. Fenza (ul. Szewska l. 1).

Ze stowarzyszenia nauczycielek. W niedzielę po południu odbyło się doroczne zgromadzenie stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie, instytucyi jednej z najpotrzebniejszych i najlepiej spełniających swe zadanie. Z przedłożonego zgromadzonym sprawozdania wynika, że stowarzyszenie liczy obecnie członków wspierających 58, członków zwyczajnych 310. Członkami stowarzyszenia mogą być, prócz nauczycielek, **wszystkie kobiety, pracujące w urzędach, biurach** itp. Im również stowarzyszenie zapewnia te same korzyści. Zanim dom nauczycielek otwartym zostanie dla członków, stowarzyszenie odpowiednio do możności swej i potrzeby członków daje miesięczne stałe zapomogi 11 wiekowym nauczycielkom. W celu ułatwienia swym członkom korzystania z domu zdrowia w Zakopanem, stowarzyszenie przystąpiło w charakterze członka założyciela do Towarzystwa Domu zdrowia, gdzie członkowie za opłatą 60 do 90 koron miesięcznie znajdą całkowite utrzymanie, opiekę i pomoc lekarską. Biblioteka stowarzyszenia jest bardzo zasobna i liczy przeszło 4000 dzieł w 12.000 tomach. Wydział stowarzyszenia pośredniczy także w ubezpieczaniu się nauczycielek na dożywotnią rentę; w r. 1905 ubezpieczyły się dwie nauczycielki na emeryturę od 500 do 1000 koron. Wydział ma nadzieję, że powoli wszystkie nauczycielki, idąc za dobrym i naśladowania godnym przykładem, w dobrze zrozumianym własnym interesie, przez zabezpieczenie swej starości, życie swe uczynią spokojnem, bo wolnem od trosk na stare lata. Fundusz wieczysty im. ś. p. Wandy Żeleńskiej, wynoszący 2240 koron 23 h., przyniósł 77 koron 35 h. tytułem odsetek w Kasie oszczędności. Stosownie do uchwały wydziału odsetki te otrzymała tytułem zapomogi jedna nauczycielka, która jest członkiem stowarzyszenia.

Z biura umieszczeń, istniejącego przy stowarzyszeniu, otrzymało posady nauczycielek i bon 66 osób, lekcye otrzymało osób 10. Nauczycielki przejezdne, lub przybywające na egzamina, mogą umieścić się w stowarzyszeniu, gdzie otrzymają mieszkanie, światło, opał, usługę za 60 hal na dobę. Na życzenie mogą mieć całkowite utrzymanie za bardzo umiarkowaną opłatą. W roku ubiegłym korzystało z pomieszczenia 64 osób.

Obrady zgromadzenia zagaiła prezesowa stow. p. Joanna Pogonowska, która zaznaczyła, że budowa Schroniska nauczycielek jest na ukończeniu, do czego przyczyniła się p. Szołayska pożyczką 20.000 koron; na cel powyższy stowarzyszenie otrzymało zapomogę od Rady miasta Krakowa, miejskiej Kasy oszczędności, a poczyniono starania o uzyskanie subwencyi od Sejmu krajowego. Na ten cel użyto też zapis ś. p. Wołodkowiczowej, dochód z loteryi fantowej i pozostałość kasową u r. 1904. Dom za kilka miesięcy będzie oddany do użytku. Przeznaczony jest nietylko dla starszych wiekiem, spracowanych nauczycielek, lecz ma być jakby rodzinnym domem dla ogółu nauczycielek, czy to już zajmujących stanowiska, czy uczących się do egzaminów, czy szukających wypoczynku, wogóle dla wszystkich członków, a więc i dla kobiet innych zawodów, należących do stowarzyszenia.

Dalej podniosła p. Pogonowska ważną sprawę opieki nad dziewczętami. Wskazała, że nauczycielki, pracując w szkole, spotykają się ciągle ze straszną nędzą, szczególnie wśród dziewcząt. Obowiązkiem więc nauczycielek zająć się niemi. Wydział stowarzyszenia powziął myśl, aby dziewczęta, kończące szkołę, umieszczać na wakacye w domach wiejskich.

Sprawozdanie wydziału przyjęto z uznaniem do wiadomości; przyjęto następnie sprawozdanie kasowe, przedłożone przez skarbnika p. Henryka Müldnera i na wniosek komisyi rewizyjnej udzielono mu absolutoryum. Przyjęto też sprawozdanie z budowy schroniska, przedłożone przez p. Stanisława Żeleńskiego. Zgromadzenie wyraziło prezesowej p. Pogonowskiej podziękowanie za jej tak skuteczną pracę dla Towarzystwa. Na wniosek p. Pogonowskiej zamianowało panią Szołajską członkiem dobrodziejem.

Przystąpiono w końcu do wyborów. Wybrane zostały: p. Joanna Pogonowska prezesową, p. Anna Zakrzewska wiceprezesową, p. Emilia Stypkowska sekretarką. Do wydziału pp. Józefa Barańska, Wanda Estreicherówna, Ernestyna Friedberg, Aniela Giełgudowa, Marya Hupkowa, Henryk Müldner, podskarbi, Marya Swiderska, Włodzimiera Szołajska, Aleksandra Ulanowska, Stanisław Gabryel Żeleński. Zastępcami wybrani: pp. Wanda Eljaszówna, Stanisława Hennmannówna, Ludmiła Heraczkówna, Wanda Jawornicka, Aniela Kopaczówna, Stefania Łopuszańska, Sebalda Münnichowa, Leontyna Owczarkiewiczówna, Antonina Pałkowska, Józefa Swobodowna.

Pogrzeb ś. p. Wiktora Koloszwarego odbył się wczoraj po południu z mieszkania zmarłego przy ulicy Granicznej na cmentarz krakowski. W żałobnym kondukcie, prowadzonym przez ks. kan. Drohojewskiego, najliczniej stawili się kolejarze, między którymi postępowały deputacye kolejarzy z Podgórza, Tarnowa, Sącza i Żywca ze sztandarami i wieńcami. Za trumną szła wdowa i rodzina, dalej dyrektor kolei państwowych w Krakowie p. Horoszkiewicz z obu swymi zastępcami pp. Zborowskim i Soleckim, oraz urzędnikami dyrekcyi i przybyłymi z całego okręgu urzędnikami i podurzędnikami. Dalej szły deputacye, dyrektor kolei państwowych ze Lwowa i zastępca dyrektora radca Steltzer, oraz reprezentanci innych dyrekcyj, wiceprezydent miasta Chyliński, delegat Fedorowicz, naczelnicy władz i instytucyj, oraz liczni reprezentanci wojskowości.

Przed gmachem dyrekcyi kolei na Kleparzu kondukt się zatrzymał, a w miejscu tem dyrektor Horoszkiewicz wypowiedział serdeczną mowę, żegnając zmarłego. Po mowie dyr. Horoszkiewicza kondukt ruszył ku cmentarzowi. Na torze stało 6 lokomotyw, tor kolejowy przybrano w żałobne oświetlone festony. Przy wejściu pod tor służba trzymała duże płonące pochodnie; naokoło zwieszały się czarne sztandary. Na cmentarzu, po odprawieniu modłów, wypowiedział jeszcze pożegnanie werkmistrz z Nowego Sącza p. Jan Herman.

Z sali sądowej. Dzisiaj przed sądem karnym w Krakowie toczyła się pod przewodn. radcy dra Grodyńskiego rozprawa przeciw Chaskielowi Guttmanowi, blacharzowi z Podgórza, o zbrodnię współwiny w kradzieży. Guttman mianowicie namawiał żołnierza pionierów załogi krakowskiej, Emila Seltenreicha, do kradzieży z magazynów wojskowych przyrządów inżynierskich, których w październiku i listopadzie roku ubiegłego kupił od niego za 150 koron. Gdy kradzieże się wydały, obaj winni: żołnierz Seltenreich i blacharz Guttman, zostali oddani sądowi karnemu; pierwszy z nich skazany został na 10 miesięcy więzienia garnizonowego, Guttman skazany został dzisiaj na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Zamach na policyanta. Przed kilku dniami odstawiono do aresztów miejskich niejakiego Jana Pogorzelskiego bez zajęcia, podobno piekarza z Warszawy. Dzisiaj Pogorzelski miał być przeprowadzonym do urzędu policyjnego „pod telegrafem" celem przesłuchań. Prowadzony przez kaprala policyi Hama, przechodząc ulicą Krakowską, Pogorzelski nagle sypnął w oczy policyantowi garść proszku karbolowego i zaczął uciekać. Kapral Ham nie stracił jednak przytomności, lecz obtarłszy szybko oczy chustką, puścił się w pogoń za uciekającym i dopadłszy go na Wolnicy, ubezwładnił i odstawił do aresztów. Pogorzelskiego oddano sądowi kraj. karnemu, zaś kapral policyi Ham udał się do szpitala garnizonowego celem opatrzenia oparzonych oczu.

Wybór uzupełniający posła do Rady państwa z miast Tarnów-Bochnia. Z Bochni piszą nam: Na zgromadzeniu kilkuset wyborców stanął w niedzielę dnia 18 b. m. w sali Rady miejskiej w Bochni jako kandydat na posła do Rady państwa dr Zygmunt **Hofmokl** z Wiednia. Trudne zadanie miał kandydat, zgłaszający się niemal w ostatniej chwili, gdy walka wyborcza zdawała się być już przesądzoną na korzyść jedynego i właśnie z tego powodu najsilniejszego kandydata, który acz bez laurów z Bochni wyjechał, przecież był pewnym wygranej w walce bez przeciwnika.

Dr Hofmokl wstępnym bojem zdobył sobie uznanie i sympatye całego zgromadzenia. Po wyborze przewodniczącym wiceburmistrza dra Michnika, dr **Hofmokl** w dłuższem, często oklaskami przerywanem przemówieniu, rozwinął program swej działalności w razie wyboru na posła, przedstawił rzeczowo zapatrywania swoje na wszystkie aktualne kwestye polityczne i społeczne i oświadczył się bez ogródek, jako członek stronnictwa demokracyi polskiej, jako zdecydowany zwolennik reformy wyborczej bez parawanu, zwanego „iunctim" między tą reformą a rozszerzeniem autonomii. — Przemówienie to, nacechowane wybitną swadą oratorską, wielką siłą argumentacyi i przekonania, a przedewszystkiem ujmujące otwartością i szczerością w akcentowaniu prawdziwie demokratycznych zasad, wywarło na zgromadzonych jak najlepsze wrażenie.

Na wniesione przez pp. Trojana, Górkę, Jaworskiego i Marka interpelacye odpowiedział kandydat rzeczowo ku zadowoleniu zgromadzenia, wykazując dokładną znajomość poruszonych kwestyj.

W dyskusyi zabrał głos dr **Kiernik**, stwierdzając z zadowoleniem, że w kandydacie może powitać przedstawiciela demokracyi polskiej i zaznaczając różnicę między szczerością politycznego „credo" dra Hofmokla a blademi wywodami bar. Battaglii. — Następnie p. Grędzielski wyraził żal, że kandydat nie zgłosił swej kandydatury wcześniej i pozwolił się wyprzedzić kandydatowi narodowej demokracyi. Mowca postawił też wniosek o przejście do porządku dziennego nad kandydaturą dra Battaglii a oświadczenie się za kandydaturą dra Hofmokla. Przewodniczący nie chciał jednak poddać pod głosowanie pierwszej części wniosku — natomiast gdy poddał pod głosowanie wniosek o oświadczenie się przez podniesienie rąk za kandydaturą dra Hofmokla, wszystkie ręce podniosły się w górę, wobec czego przewodniczący skonstatował, że wniosek został **jednomyślnie** przyjęty.

„Meningitis" na Śląsku. Czytamy w „Dzienniku Cieszyńskim": W ostatnich czasach tężec przybiera na Śląsku coraz bardziej niepokojące rozmiary. Według wiadomości krajowego urzędu sanitarnego, zaszły w marcu w pierwszej jego połowie 33 wypadki, a to: w powiecie bielskim 8, frysztackim 16, frydeckim 3, karwińskim 1, cieszyńskim 10, w mieście Cieszynie 4, w Karwinie 5, w Worszowicach przy Opatowie 3.

Zmarli.

Apolonia z Szancerów **Markusfeldowa** umarła w Krakowie w 79 r. życia.

Józefa z Żelazowskich **Engelmanowa**, żona oficyała sądowego, przeżywszy lat 70, zmarła w Krakowie 16 b. m.

Ze świata.

Krwawe zgromadzenie wyborcze w Łodzi. Do dzienników warszawskich donoszą z Łodzi:

W niedzielę zwołane zostały w Łodzi dwa zebrania przedwyborcze: jedno przy ulicy Wodnej w gmachu szkoły rzemieślniczej chrześc. Tow. Dobr., drugie w restauracyi Reslera na Księżym Młynie. W przededniu tych zebrań demokraci socyalni wydali odezwę, w której zapowiadali uczestnictwo swoje w owych zebraniach. Ponieważ jednak organizatorowie zebrań prowadzili ścisłą kontrolę i wpuszczali tylko tych, którzy mieli bilety, demokraci socyalni nie mogli dostać się gromadnie na salę. Przed gmachem przy ulicy **Wodnej** poczęły gromadzić się tłumy, które patrol wojskowy usiłował rozpędzić. Z tłumu **posypały się kamienie i padły strzały**, które zraniły kozaka Stepanowa i stójkowego Słuchina. Komisarz policyi telefonicznie wezwał wówczas kozaków, **którzy dali do tłumu kilkanaście salw**. Skutki tych strzałów były fatalne. **Zabito 2 osoby i raniono 9.**

W uzupełnieniu powyższych wiadomości, w ostatniej chwili donoszą następujące szczegóły:

W chwili, gdy tylko rozpoczęło się zebranie przedwyborcze, ze wszystkich stron rozległy się strzały rewolwerowe do zebranych; jednocześnie napastnicy napadali na przechodzących i wychodzących z tego zebrania. Jednego wyborcę, którego nazwisko nie jest wiadome, lat około 25, **napastnicy kilku strzałami rewolwerowemi położyli trupem na miejscu.** Następnie socyaliści napadli na inżyniera fabryki Gromana, Krasuskiego, zięcia znanego w mieście sekretarza łódzkiego oddziału handlu i przemysłu, Wł. Wścieklicy. Inż. Krasuski **raniony jest jedną kulą w twarz**, która przeszła przez **głowę, drugą zaś w plecy.** Przejeżdżającego dorożką p. Morsztynkiewicza socyaliści poranili kijami i kamieniami. Widząc niechybną śmierć, p. Morsztynkiewicz upadł na ziemię i udał nieżywego, wówczas jeden z napastników schwycił kamień i ze słowami „tego potrzeba porządnie.." uderzył go w szczękę, gruchocząc kość.

W czasie strzelania przez wojsko zabity został na miejscu Jan **Pychalski**, lat 25, zaś lekko raniony robotnik Rotband. Liczba rannych nie jest jeszcze dokładnie wiadoma, ponieważ zabitych i rannych uwozili znajomi i krewni.

Na zebraniu przedwyborczem na „Księżym młynie" socyaliści wyłamali okna i dali kilka strzałów rewolwerowych.

Katastrofa kolejowa w Królestwie. Wczoraj nad ranem nadeszła do Warszawy wiadomość o katastrofie, jaka zdarzyła się poprzedniego dnia na odnodze **Koluszki-Skarżysko** z pociągiem osobowym nr 50 kolei Nadwiślańskich. Pociąg ten na 8-ej wiorście o godz. 9 m. 45 wieczór **uległ rozbiciu**. Parowóz, wagon bagażowy i cztery wagony osobowe wykoleiły się, następnie cztery wagony **spiętrzyły się** skutkiem nagłego zatrzymania się pociągu. Na wieść o katastrofie, ze Słotwin i z Tomaszowa wyprawiono pociągi ratunkowe ze służbą lekarską i felczerską, oraz pociąg pomocniczy, do którego mieli być przesadzeni pasażerowie rozbitego pociągu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności **nikt z nich w tym wypadku życia nie postradał.** Jak wskazują raporty urzędowe, **brak jest też ciężko rannych.** Ze służby pociągowej kontuzyowany został silnie konduktor Majewski. Linia zatarasowana i popsuta **na przestrzeni 50 sążni**, tak, że tymczasowo ruch pociągów na linii koluszkowskiej odbywa się z przesiadaniem na miejscu katastrofy, dopóki nie urządzono tymczasowej linii objazdowej, długości 50 s. Przyczyna wypadku dotąd nie ustalona, istnieje przypuszczenie, że druty, spajające szyny, **zostały rozmyślnie przez niewiadomych złoczyńców rozluźnione.**

Napad na więzienie. Z **Warszawy** donoszą: W niedzielę dokonano śmiałego napadu na warszawskie więzienie śledcze, w celu oswobodzenia jednego z więźniów, co się też napastnikom udało. Stało się to w sposób następujący: Kilku uzbrojonych w rewolwery ludzi podeszło do oficyny od ulicy Pawiej, zamieszkałej przez administracyę więzienną. Część tych ludzi oczekiwała na ulicy, 6 zaś, widocznie obeznanych dobrze z rozkładem wewnętrznym lokalów więziennych i widocznie powiadomionych o tem, iż więzień **Zalewski** wyprowadzany jest w tym czasie na spacer, **wtargnęli do korytarza domu**, połączonego furtką z podwórzem wewnętrznem więzienia. Furtki tej pilnuje stale jeden strażnik. Nieznajomi, zbliżywszy się do dyżurującego w tym czasie strażnika Pfela, **zaczęli strzelać do niego z rewolwerów.**

Pierwsza kula chybiła celu, **drugą Pfel raniony został w rękę i szyję.** Gdy padł, robotnicy zrewidowali mu kieszenie, znaleźli klucz od furtki, otworzyli ją i dostali się na podwórze więzienne, gdzie spacerowali wyprowadzeni na minut parę przedtem dwaj więźniowie. Do przechodzącego wypadkowo w tym czasie przez podwórze strażnika Kniazia nieznajomi **dali kilka strzałów.** — Kniaź **padł martwy**, ugodzony kulą w głowę. Następnie napastnicy **uprowadzili z sobą jednego z dwóch wyprowadzonych na spacer więźniów**, mianowicie Zalewskiego, oskarżonego o zabójstwo dozorcy rewirowego, poczem tą samą drogą, jaką weszli wydostali się na ulicę i przeszli w zwartym tłumie, z rewolwerami w rękach, przez ulicę Pawią do Dzikiej, gdzie rozproszyli się w różne strony. Wszystko to nastąpiło, jak twierdzi „Warsz. Dziennik" tak szybko, iż strażnik, strzegący więźniów spacerujących, stracił przytomność i zamiast wszcząć alarm, starał się powstrzymać drugiego więźnia, spacerującego z Zalewskim.

Zabójstwo w restauracyi. W Warszawie wczoraj rano w restauracyi Lijewskiego na Krakowskiem Przedmieściu, rozegrał się krwawy dramat pomiędzy młodym telegrafistą, Woronowem, a byłym kadetem Sztengerem. Dwaj towarzysze podczas wesołej pohulanki w towarzystwie dam lekkiego prowadzenia, poważnili się, a Sztenger w uniesieniu wystrzałem rewolwerowym zranił śmiertelnie Woronowa, którego Pogotowie odwiozło do szpitala św. Ducha, gdzie wkrótce zakończył życie. Przy aresztowanym Sztengerze znaleziono list, w którym zapowiadał, iż zabije Woronowa, jak również i sam się zastrzeli.

Zamach na most kolejowy. Z Warszawy donoszą: W nocy z soboty na niedzielę kilkunastu ludzi napadło z dwóch stron na most na 120 wiorście odnogi dąbrowskiej kolei nadwiślańskich położony. **Wystrzałami rewolwerowemi** i bombardowaniem kamieniami spędzono czterech stróżów, most ochraniających. Stróże podążyli na stacyę Zagnańsk i zawiadomili o wszystkiem służbę stacyjną i drogową. Uderzono na alarm na całym dystansie: Zagnańsk-Tumlin. Idący stamtąd pociąg pocztowy zatrzymany został w drodze na 124 wiorście. Pociąg ruszył w drogę z zachowaniem wszelkich ostrożności. Okazało się, iż dokonano podkopu, głębokości około jednego sążnia, **i umieszczono tam przyrząd wybuchowy wagi około 3 pudów, oraz 2 sążnie lontu.** Jest to już trzeci zamach na ten most dokonany.

Zamach na policyę i bomba. Z **Białegostoku** donoszą: W sobotę d. 17 b. m. o godz. 11 zrana, na rogu ul. Suraskiej i placu Bazarowego, w czasie najbardziej ożywionego ruchu ulicznego, **ranieni zostali śmiertelnie wystrzałami z rewolwerów:** komisarz 4-go cyrkułu, A. Rajski, i pomocnik jego, O. Kulczycki. Pierwszy raniony został w krzyż i w piersi, drugi w ucho i w głowę. Napaści dokonano w chwili, gdy Rajski i Kulczycki obchodzili rewir przed zdaniem raportu porannego. Napastników było kilku, **dali oni około 50 strzałów.** Nie złapano ani jednego. Dnia poprzedniego, w piątek wieczorem, na pustym placu w pobliżu młyna Dawidowskiego, **ktoś rzucił bombę.** Na miejsce wybuchu pospieszył stójkowy, ale powitano go strzałami, więc się cofnął. W tymże czasie, w innej dzielnicy miasta, przy ul. Krzyszyńskiej nastąpiła strzelanina pomiędzy niewykrytymi terorystami a stójkowymi.

Samobójstwo emigranta. Dnia 16 b. m. znaleziono w Wiedniu koło „Lusthausu" zwłoki młodego mężczyzny, który wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, policya tamtejsza stwierdziła, że denat nazywa się Mieczysław **Rouba**, liczy 23 lata życia i został w **Warszawie** uwięziony z powodu socyalistycznej agitacyi. Puszczony po złożeniu kaucyi na wolną stopę (?), przybył przed kilku dniami do Wiednia i zamieszkał w hotelu „Hamerand" na Josefstadt. Rouba, jak twierdzą pisma wiedeńskie, miał dwa razy znajdować się w zakładzie dla obłąkanych.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował profesora gimnazyalnego we Lwowie dra Emila Sawickiego dyrektorem gimnazyum Franciszka Józefa w Tarnopolu.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł starszego oficyała kancelaryjnego w Sadagórze Wacława Fiałkę do sądu krajowego we Lwowie, a prowadzącego księgi gruntowe w Samborze Kazimierza Małeckiego do Przemyśla, oraz zamianował prowadzącymi księgi gruntowe starszego oficyała kancelaryjnego w Bursztynie Dmitra Deńkę dla Stanisławowa i oficyałów kancelaryjnych Franciszka Trzecieckiego w Kołomyi dla Stanisławowa i Juliana Bieleckiego w Nadwórnie dla Sambora, a starszymi oficyałami kancelaryjnymi oficyałów kancelaryjnych Wiktora Dunikowskiego w Winnikach dla Bursztyna i Antoniego Bindera w Tłustem dla Radziechowa.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę 21 b. m. o godzinie 8 wieczór w klinice lekarskiej (Kopernika 1), na którem demonstrować będą przypadki chorobowe prof. dr Jaworski, dr Korolewicz, dr Latkowski, dr Łapiński, dr Mięsowicz i dr Szurek.

Sankcya ustawy. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę w sprawie wcielenia gmin Borysław i Tustanowice (pow. Drohobycz) do rzędu gmin, które obowiązuje regulamin 28 lipca r. 1896 D. u. kr. 51.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
(W sali Muzeum techniczno-przemysłowem.)
We środę: Dr Zofia Golińska: „Idee i prądy społeczne XIX wieku".

Repertoar teatru miejskiego.
We środę: „Poniedziałek karnawałowy".
We czwartek: „Starościc ukarany".
W sobotę: „Niepoprawni".
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Wesele".

Z kalendarza. We środę: 20 marca: Benedykta op. i Filemona; we czwartek 22 marca: Katarzyny Szwedzkiej i Adurn.; w piątek 23 marca: 5 Ran P. Jezusa, Wiktora i Pelagii.

Wschód słońca 21 marca o godzinie 5 min. 48, zachód o godz. 5 m. 51; długość dnia godzin 12 m. 03.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 marca termometr doszedł od + 4·6 do + 10·1 C.; — barometr opadał.

Dnia 20 marca o godzinie 7 rano stan barometru 733·8 mm., termometru + 0·2 C., wiatr północno-wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 20 marca: wietrzno, rano śnieg, po południu polepszenie.

Wieczorek Szewczeńki.

Urządzony w Krakowie, staraniem ruskiego Towarzystwa „Proświta", wieczorek ku uczczeniu czterdziestej piątej rocznicy śmierci, największego poety Rusi, Tarasa Szewczeńki, zgromadził w sali Saskiej bardzo liczne grono słuchaczy. Program rozpoczął p. Bohdan **Łepki** przemową, zastosowaną do tej czysto literacko-artystycznej uroczystości, wskazując na znaczenie i wartość utworów największego poety ruskiego, tudzież na wieszcze jego słowa, które, z dziwną prawdą przepowiadając dzisiejsze stosunki, każą wierzyć w lepszą dolę narodu ruskiego. Mowa, wygłoszona w języku ruskim, wywarła wrażenie w audytoryum.

Nastąpiła muzyczna część wieczorku. Zabrzmiała sala na molowy ton nastrojonemi pieśniami ruskiemi. Produkowały się chóry mięszane pod kierownictwem p. Kockiego, artysty-malarza. Brzmiały jędrnie, czysto i składnie. Wszak to śpiewała młodzież jednego z najmuzykalniejszych narodów Słowiańszczyzny, a śpiewała rodzime, ukochane pieśni. Panie wystąpiły przeważnie w barwnych strojach ludowych z rozmaitych stron Rusi. Mięszany chór wykonał „Zawiszczanie" (solo p. Juchnowicz) Wierzbickiego, Finał z I aktu opery „Utopiona" Łysenki. Chór męski, zespiewany i obracający się swobodnie w ramach zmiennej rytmiki pieśni ludowych, tudzież kompozycyj ruskich, wykonał z odpowiednim nastrojem „Daremne pisny" Sieczyńskiego, tudzież „Oj szczoż bo to za woron" Łysenki, a nadto bardzo efektowny ustęp z opery narodowej A. Wachnianina „Kupało", zatytułowany „Nasza żyźń".

Ponadto popisywał się pięknie brzmiący i zespiewany kwartet męski, doskonale wykonanemi piosnkami ludowemi ruskiemi, łemkowskiemi i polskiemi. Wyborny ten zespół stanowili pp.: Tychowski, Lesikiewicz, M. Łepki i Sadowski, który zespołem tym dyrygował. Chórom akompaniowały naprzemian panie: Hublowna i Pawłowska. Rzęsiste oklaski zbierała p. Szajdzicka, która pięknie wyszkolonym i dźwięcznym głosem odśpiewała z p. Tychowskim duet z opery Artemowskiego „Zaporożec nad Dunajem", jeden z najulubieńszych na Rusi i najchętniej śpiewanych utworów muzycznych. Również druga para duecistów, pp. Lisikiewicz i Czajkowski, cieszyła się wielkiem powodzeniem.

Muzyczne produkcyę uzupełnił występ p. Sadowskiego, doskonałego i wyrobioną techniką posługującego się skrzypka. P. Sadowski odegrał mało znany i przez skrzypków wogóle zapomniany, piękny i dziarski utwór M. Biernackiego „Tropak" z zacięciem i odpowiednią interpretacyą. Gromkie oklaski dostały się młodocianej pannie Nieczyporowiczównej, deklamatorce. Z przejęciem, uczuciem i swadą wypowiedziała, w piękny strój ukraiński przyodziana deklamatorka, wiersz Szewczenki „Moja Ukraino" a zmuszona oklaskami dodała nad program bardzo piękną, pełną nastroju rzecz B. Łepkiego. Odśpiewaniem przez chór męski tudzież przez całą zebraną publiczność narodowego hymnu „Szcze ne wmerła Ukraina" zakończono tę piękną i podniosłą w swej bezpretensyonalnej i szczerej prostocie uroczystość.

St. Bursa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Koncert Godowskiego.

Kilkakrotnie już odwiedził Godowski Kraków, przyjmowany przez melomanów tutejszych z wzrastającą życzliwością dla swego wielkiego wirtuozowskiego talentu tem bardziej, że koncertowa publiczność krakowska, umiejąca się oryentować w wartości produkujących się wirtuozów, spostrzegła się ostatecznie, jak niesłusznie nadano temu pianiście markę zimnego i wyrafinowanego technika, pragnącego budzić nastroje artystyczne tylko sprawnością palców, bez współudziału tych przymiotów, które zwykliśmy przyznawać artystom, wirtuozom-muzykom. — Ostatni występ znakomitego i słusznie w muzykalnej Europie wielką wziętością cieszącego się wirtuoza dał dowód wymowny, iż poza faktycznie olbrzymią, z całej plejady wirtuozów współczesnych wyodrębniającą go powiewną techniką — tkwi w artyście tym duża suma refleksyi muzycznej, wspartej uczuciem, tudzież poczucie stylu, zrozumienie charakteru epoki powstania dzieła, zrozumienie jego warunków tworzenia i t. d. Przymioty te wystąpiły plastycznie przedewszystkiem w utworach Beethovena (Waryacye e-mol", tudzież „Rondo g-dur" op. 129), które Godowski wykonał naprawdę stylowo z artystyczną miarą i klasycznym patosem, jak niemniej w utworach mistrzów XVII wieku (Rameau „Tambourin", Daudrieu "La eaquet" i Loeilly „Gigue") we własnej, z wielkim smakiem dokonanej transkrypcyi.

Chopina traktuje Godowski w sposób sobie właściwy, nie pozbawiony poezyi, tudzież marzycielskiego nastroju, który przedziwnie zdołał ująć, odczuć i zrozumieć, mimo niewielu węzłów, wiążących go poza nazwiskiem z Polską i jej myślami. Tu i owdzie brakło akcentów, na które zdobyć się może tylko nawskróś polskością przepojona dusza; był to jednak Chopin zagrany po mistrzowsku, ten sam Chopin, który marzył, śpiewał, kochał i cierpiał bez wybuchów i bez krzyku. W szeregu utworów Chopinowskich (Barkarola op. 60 fis-dur, Polonez op. 44 fis-mol, Impromptu ges-dur, Etuda op. 25 nr 6 gis-mol tercyowa, Mazurek as-dur i Walc op. 42 as-dur) najżywiej zajął wykonaniem Poloneza, tak ze względu na ujęcie zewnętrznych cech utworu, jego rytmiki, dynamiki i t. d., jak i szerokiem traktowaniem muzycznej treści i jej pełnego charakteru nastroju. Wykonanie „Campanilli" Liszta było cackiem w swoim rodzaju. Publiczność, której artysta nie szczędził naddatków, przyjmowała produkcyę Godowskiego gorąco i życzliwie.

Stanisław Bursa.

Dział ekonomiczny.

Krajowa komisya przemysłowa odbyła w niedzielę posiedzenie, na którem w myśl wniosku referenta dyr. Zgórskiego uchwaliła przedstawić Wydziałowi krajowemu, ażeby przyznał następujące pożyczki: fabryce zegarków we Lwowie (jedynej fabryce tych rozmiarów na całą Austryę) 140.000 K; fabryce maszyn rolniczych 120.000 K; fabryce wyrobów żelaznych i drucianych 100.000 K; Spółce wyrobów żelaznych 100.000 K; fabryce armatur 40.000 K; większej pracowni elektrotechnicznej 25.000 K; garbarni 40.000 K; wielkiemu zakładowi litograficznemu 80.000 K; trzem zakładom reprodukcyj artystycznych, klisz, fototypij i t. d. 20.000 K, 15.000 i 12.000 K; pracowni mebli żelaznych 16.000 K; pracowni bronzowniczej 10.000 K; pracowni stolarskiej (głównie na wyrób kaszt drukarskich) 6000 K.

Na wniosek prezydenta dra Leo uchwaliła komisya w zasadzie przyczynić się poważniejszą kwotą do poparcia zamiaru Rady m. Krakowa, która postanowiła ogłosić konkurs na premiowanie najlepiej urządzonych i prowadzonych pracowni rzemieślniczych z zakresu przemysłu budowlanego, przeznaczywszy i ze swej strony na ten cel kwotę poważniejszą.

Budapeszt, 19 marca. Pszenica na październik 18·54 do 18·56, pszenica na kwiecień 1906 16·44 do 16·46; żyto na październik 13·62 do 13·64, żyto na kwiecień 1906 15·68 do 15·70; owies na październik 12·46 do 12·48; owies na kwiecień 1906 13·60 do 12·62; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·82 do 13·84; rzepak na sierpień 27·70 do 27·90.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie utrzymane; deszcz.

Ostatnie wiadomości.

— Poseł Królik, wybrany przy ostatnich powszechnych wyborach do parlamentu niemieckiego w okręgu bytomskim na Górnym Śląsku jako kandydat polsko-centrowy, a właściwie kandydat „Katolika", złożył teraz wogóle mandat poselski. Poprzednio już wystąpił był z centrum. W okręgu bytomskim muszą się więc odbyć nowe wybory.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 marca.

Zakończenie strejku zecerów. Wczoraj wieczór w sali „Gwiazdy" odbyło się bardzo burzliwe zgromadzenie strejkujących zecerów i maszynistów drukarskich. Delegaci z łona strejkujących zdali sprawozdanie z przebiegu pertraktacyj z gremium drukarskiem, którego członkowie dali przyrzeczenie, że żądania personalu pomocniczego odpowiednio załatwią w najbliższej przyszłości pod warunkiem, że personal ten z dniem dzisiejszym powróci do pracy. Delegaci lwowskich towarzyszy pp. Hudec i Obirek, oraz delegat Związku towarzyszy p. Reifmüller z Wiednia, zaproponowali, aby wobec tego zaniechano dalszego strejku i dziś powrócono do pracy, zwłaszcza, że gdyby dziś nie powrócili wszyscy towarzysze do pracy, właściciele drukarń uważaliby, że temsamem ważność cennika normalnego, obowiązującego z dniem 1 stycznia b. r. w całej monarchii austryackiej na lat 8, zostaje zakwestyonowana, a to na tej podstawie, że nie nastąpiło 14-dniowe wypowiedzenie, w myśl odnośnego ustępu cennika. Dziś więc w całej Austryi — jak zapowiedzieli delegaci austryackiego Związku właścicieli drukarń — unieważnionoby cennik i nowe musiałyby być nawiązane pertraktacye.

Na tej podstawie uchwaliło zgromadzenie większością głosów powrócić dziś do pracy.

W sprawie tej donoszą nam w dalszym ciągu:

Strejk drukarski ukończył się. Po pięciodniowym strejku powrócili wczoraj wieczorem do pracy zecerzy i maszyniści drukarscy. Również maszynowy personal pomocniczy, który przez dwa tygodnie nie pracował, powrócił wczoraj do pracy na dawnych warunkach. Personal pomocniczy liczy blisko 300 osób.

Delegaci robotników przedstawili ze swej strony na wczorajszem zgromadzeniu wniosek, aby dzisiaj do pracy powrócić. Zwłaszcza delegat wiedeński, p. Reifmüller, domagał się uchwalenia tego wniosku, w przeciwnym razie 14.000 robotników drukarnianych w całej Austryi naraziłoby się na to, że z dniem dzisiejszym byliby pozbawieni cennika normalnego. Dyskusya była bardzo burzliwą, wielu domagało się, aby dalej strejkować. Ostatecznie uchwalono większością głosów powrócić dzisiaj do pracy, co się też stało. Dzisiejsze poranne dzienniki wyszły.

Raut prasy, który się odbył w sobotę w Filharmonii, zyskał olbrzymie powodzenie i sprowadził tłumy publiczności. Kulminacyjnym punktem rautu był śpiew p. Aleks. Bandrowskiego. Odśpiewał on swym prześlicznym, zawsze pełnym metalicznego dźwięku i ogromnej siły głosem pieśń T. Wydżgi do słów Konopnickiej „Ty, coś walczył dla idei", pieśń poświęconą sobie przez kompozytora. Poważna melodya pieśni p. Wydżgi w interpretacyi p. Bandrowskiego podobała się niezmiernie, to też nasz śpiewak musiał ją na naleganie rozentuzyazmowanej publiczności powtórzyć. Niemniejsze powodzenie osiągnęła p. Korolewicz-Waydowa, która odśpiewała kilka pieśni. Akompaniował artystom p. Neuhauser. Po dłuższej pauzie nastąpiła „Lekcya deklamacyi", pyszny dyalog Gawalewicza; wykonawcy pp. K. Bednarzewska i Nowacki ubawili swym humorem całe audytoryum. Na zakończenie wygłosił p. Lelewicz satyrę hr. Starzeńskiego p. t. „Dyabeł w Galicyi".

Prawo publiczności. „Wiener Ztg" donosi: Minister oświaty nadał prawo publiczności 4-klasowej szkole ludowej dla dziewcząt SS. Notre Dame we Lwowie.

Ogólny wiec urzędników kolejowych odbędzie się we Lwowie, nie jak poprzednio zapowiadano 1 kwietnia, lecz dopiero 8 kwietnia.

Tysięczny koń. W sobotę padł w rzeźni miejskiej pod toporem rzeźników tysięczny koń, jakiego od 16 listopada r. z. zabito w lwowskiej rzeźni w celach wyrębu mięsa.

Repertoar teatru lwowskiego.
We środę: „Tosca".
We czwartek: „Aida".

Rewolucya w Rosyi.

Nadzieja, że rząd nie będzie miał odwagi wykonać wyroku śmierci, wydanego na porucznika Schmidta zawiodła. Jak donosi petersburska agencya telegraficzna, Schmidt i jego trzej towarzysze rozstrzelani zostali w Oczakowie. Fakt ten może wywołać nową rewoltę marynarki wojennej, wśród której, jak donoszą do gazet angielskich, już od dłuższego czasu znów silne panuje wrzenie.

Tymczasem akcya wyborcza do Dumy napotyka na coraz nowe przeszkody a nawet na otwarty opór. Robotnicy z Petersburga wzbraniają się wybierać swoich wyborców. W Królestwie zaś przychodzi na zgromadzeniach wyborczych do krwawych starć. O zajściach takich w Łodzi podajemy bliższe szczegóły w dzisiejszej kronice.

(Telegr. „N. Reformy" z 20 marca.)

„Ruś" o stosunkach warszawskich.

Petersburg. „Ruś" w telegramie z Warszawy uważa zawieszenie „Pracy Polskiej" za środek, wymierzony przeciw agitacyi narodowców przy nadchodzących wyborach. Rozkaz zawieszenia nie był całkiem umotywowany, a drukarnię dziennika natychmiast w nocy zapieczętowano. W Warszawie wzmocniono represyę mimo osłabionej działalności rewolucyonistów. Na dworcach kolejowych żandarmerya żąda od przyjeżdżających okazania paszportów i aresztuje tych, co ich nie posiadają.

* * *

Nowa rewolucya.

Londyn. Do „Standardu" donoszą z Petersburga, że rząd **przygotowuje się do walki z nową rewolucyą**, której wybuchu spodziewa się na pewno. W czarnomorskich portach **buntuje się marynarka wojenna**. I tam zanosi się na **rewoltę**, groźniejszą jeszcze, niż była poprzednia.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Wczorajsze wybory wyborców-robotników miały przebieg dla wyborów do Dumy **bardzo niekorzystny**. We wszystkich lokalach wyborczych robotnicy bojkotowali wybory do Dumy.

Moskwa. Na pięciu zjazdach wyborczych w powiecie moskiewskim przepadli zupełnie kandydci partyi konstytucyjno-demokratycznej; na wyborców powołano członków stronnictw umiarkowanych i prawicy. — Tylko w jednej miejscowości wybrano kilku konstytucyjnych demokratów, a między nimi wybitnego działacza Muroncewa.

Sebastopol. Kandydat stronnictwa demokratyczno-konstytucyjnego do Dumy, Sipiagin, został stąd wydalony.

Liga oświaty.

Petersburg. Na zebraniu 6000 założycieli „Ligi oświaty narodowej" wśród mnóstwa telegramów odczytał Karajew telegram z Polski z 40 podpisami. — Zebranie zostało zamknięte przez policyę z powodu wniesionej przez Związek równouprawnienia kobiet w niewłaściwej porze (zawcześnie) rezolucyi przeciw karze śmierci.

Petersburg. W sali zgromadzenia szlacheckiego odbyło się zgromadzenie organizacyjne Ligi wykształcenia pod przewodnictwem profesora Kirpiczewa. Mowy wygłaszali profesorowie Kariejew i Kowalewskij. Referował Falbork. Nowikow zaproponował rezolucyę co do zniesienia kary śmierci. Zgromadzeni przyjęli wniosek oklaskami i okrzykami: „Precz z karą śmierci!" — Na żądanie policyi prezes zamknął posiedzenie. Kilka osób uwięziono, w tej liczbie Nowikowa.

Przeciw Polakom i żydom.

Ekaterynosław. Ogłoszono następujące oznajmienie generał-gubernatora: „Z powodu wyrażonych przedemną przez przedstawicieli Polaków i żydów obaw o ich życie i mienie, oświadczam, że najmniejsze usiłowanie targnięcia się na życie i mienie osób jakiejkolwiek religii i narodowości będzie stłumione siłą oręża bez żadnego pobłażania". Wspomniana deputacya Polaków i żydów udała się do generał-gubernatora na podstawie tego, iż cenzor Paskal dozwolił wydrukować i rozprzestrzeniać broszury „czarnej sotni", wzywające do tępienia żydów i Polaków. Mimo ogłoszenia gubernatora broszury te rozdawane są publicznie.

Stosunki w armii mandżurskiej.

Frankfurt. Do „Frankfurter Zeitung" donoszą z Petersburga: Przybył tu pewien wyższy oficer z armii mandżurskiej, który opowiada okropne szczegóły o wypadkach i stosunkach w tej armii. Był on w Władywostoku podczas rewolty załogi tamtejszej. Zbuntowani żołnierze zaprowadzili go na pole za miasto i dali do niego kilka strzałów. Gdy raniony kulą padł, sądzili, że nie żyje i odeszli. Cudem prawie uniknąwszy śmierci, zmuszony był ukrywać się przed buntownikami. Oficer ten twierdzi, że najjaskrawsze opisy w armii azyatyckiej nie dają należytego obrazu tego, co działo się w rzeczywistości. Armia ta była przez trzy miesiące **zupełnie odcięta od Rosyi**. Wierzono więc wszystkim pogłoskom, jakie stamtąd nadchodziły, a które donosiły, że rząd carski jest obalony, że rodzina carska uciekła za granicę, a w Petersburgu ogłoszono republikę z w. ks. Michałem na czele. Ta niepewność wywołała zupełny rozstrój. Gen. Liniewicz przywłaszczył sobie także najwyższą władzę cywilną, lecz inni generałowie nie chcieli słuchać jego rozkazów. Rewolucyoniści utworzyli **trzy państwa syberyjskie**, na czele jednego z nich stanął gen. Cholszczenikow; Władywostok miał być wydany Japonii. Pomiędzy poszczególnemi oddziałami wojsk przychodziło do **krwawych starć i bitew**. Tymczasem intendantura dopuszczała się najokropniejszych malwersacyj i kradzieży. Urzędnicy intendantury przegrywali po 100.000 rubli w jedną noc. Ceny żywności wzrosły do bajecznej wysokości. Za szklankę kawy płacono dwa i pół rubla. Dobry obiad kosztował 50 rubli. W jednej miejscowości miano wybudować 30 baraków dla chorych, tymczasem wybudowano tylko trzy. Gdy później przybył wyższy urzędnik, celem kontroli, oświadczono mu, że 27 baraków trzeba było spalić z powodu chorób zaraźliwych. Cała armia jest do głębi zrewoltowana i skłonna do rewolucyi.

Kuropatkin.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Kuropatkin, który znajduje się w podróży pomorskiej z Mandżuryi, otrzymał od cara depeszę, aby teraz nie przybywał do Petersburga. Kuropatkin uda się tedy do dóbr swojej matki w gubernii pskowskiej.

Rosyjski rezydent w Watykanie.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Radca ambasady przy ambasadzie rosyjskiej w Londynie, Sasonow, zamianowany został ministrem-rezydentem przy Stolicy apostolskiej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 20 marca.

Absolutyzm na Węgrzech.

Budapeszt. Dziś przed południem odbyła się Rada ministeryalna, poczem około godziny 2 po południu Fejervary wyjechał do Wiednia, gdzie jutro będzie na audyencyi u cesarza.

Budapeszt. Z rozmaitych enuncyacyj barona Fejervarego i innych organów rządowych wynika, że rząd rzeczywiście nie myśli zwołać Sejmu rychlej, dopóki w kraju nie nastąpi zupełne uspokojenie umysłów. Wobec tego główny organ stronnictwa socyalno-demokratycznego oświadcza, że stronnictwo to rozpocznie walkę przeciwko rządowi, przekonało się bowiem, że nie ma on zamiaru zaprowadzić powszechnego prawa głosowania. — Fejervary pod tym względem nie jest lepszy od Andrassego.

Przeciw Madziarom.

Budapeszt. Rumuńscy, słowaccy i serbscy posłowie konferowali przez kilka ostatnich dni, omawiali wspólny program, określający stanowisko polityczne ludów nie-madziarskich na Węgrzech. Uchwalono założyć w Budapeszcie wielki dziennik dla obrony interesów narodów nie-madziarskich i wydać publiczny manifest, który podpiszą: Rumun Michali, jako przewodniczący, i Słowak Hocza, jako sekretarz.

Konferencya w Algeciras.

Wiedeń. „Fremden Blatt" donosi z Berlina: Porozumienie w sprawie marokańskiej można uważać prawie za pewne.

Strejk we Francyi.

Lens. Górnicy, należący do związku górników, odbyli wczoraj po południu zgromadzenie, zaraz przy wyborze biura przyszło do gwałtownych scen. Wskutek wmięszania się zastępców rządu nastąpił spokój. Podnoszono, że należy wytrwać w strejku, gdyż chwila jest korzystną, albowiem towarzystwa nie mają zapasów węgla. Strejk może przybrać cechę międzynarodową, gdyż górnicy belgijscy chcą również postawić pewne żądania, a górnicy amerykańscy zamierzają zerwać swe umowy z towarzystwami kopalnianemi. Przyjęto w końcu rezolucyę na rzecz 8-godzinnego dnia pracy. Zgromadzeni rozeszli się w spokoju.

Bójka poselska.

Rzym. W kuloarach parlamentu przyszło wczoraj do **skandalicznej bójki** między sycylijskim posłem Fulczim a posłem z Messyny, b. podsekretarzem stanu w ministerstwie handlu, Arrigo. Poszło o proces wyborczy, w którym Fulczi zarzucił Arridze korupcyę.

Burza.

Salcburg. Wczoraj po południu szalała tutaj nadzwyczaj silna burza, która trwała kilka godzin. Wiele budynków ucierpiało. W nocy nastąpiła zamieć śnieżna, która srożyła się jeszcze rano. Z wiosek okolicznych i gór donoszą również o silnych śnieżycach.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prezydent hr. Vetter odczytuje pismo ambasadora francuskiego, który imieniem swego rządu dziękuje za kondolencyę, jaką Izba złożyła z powodu katastrofy w Courrières.

Straucher interpeluje kierownika ministerstwa handlu w sprawie telefonu Wiedeń—Czerniowce.

Danielak interpeluje z powodu naruszenia przepisów międzynarodowego Związku pocztowego przez rząd pruski.

Reforma wyborcza.

Przystąpiono do dalszych rozpraw nad projektem rządu o zmianie ordynacyi wyborczej.

Susstersicz oświadcza, że nie chce nawet zastanawiać się nad tem, czy między oświadczeniami prezydenta ministrów Gautscha z 6 października i 28 listopada 1905 r. istnieje sprzeczność. Gdyby zresztą nawet taka sprzeczność istniała, nie można ministrowi z tego czynić zarzutu, przeciwnie uznać należy jego zdolności, jako męża stanu. Zachowanie się przeciwników reformy wyborczej dowodzi zresztą konieczności tej reformy, bo żaden z nich nie śmiał wystąpić z obroną obecnej ordynacyi wyborczej. Mowca rozbiera szczegółowo przedłożenie rządowe i oświadcza, że ono nie daje równego prawa głosowania pod względem narodowym i stwarza nowe przywileje, co pod żadnym warunkiem tolerowanem być nie może. Gdyby się na to zgodzono, aby rozdział mandatów nastąpił nie wedle krajów, ale wedle liczby ludności, południowi Słowianie się na to zgodzą, mimo że uzyskaliby w takim razie mniej mandatów, ale znaleźliby kompensatę w osłabieniu przeciwnika narodowego i wzmocnieniu innych słowiańskich narodów. Postulat o zwiększenie liczby mandatów dla Galicyi będą południowi Słowianie popierali. Mowca zajmuje się następnie żalami Włochów i oświadcza, że Słoweńcy są gotowi do kompromisu, jeżeli tylko Włosi nie postawią niemożliwych do przyjęcia warunków.

Pos. Schalk oświadcza, że mimo iż Wszechniemcy po ogólnem prawie wyborczem spodziewają się pomnożenia mandatów, muszą to przedłożenie bezwarunkowo zwalczać ze względów narodowych.

Pos. Romańczuk złożył imieniem klubu ruskiego oświadczenie, równobrzmiące z uchwałą klubu ruskiego, poczem prosił Koło polskie, które nie jest zastępstwem całego kraju, ani też całego narodu polskiego, aby nie przysparzało sobie troski, aby Rusinom dano możliwie najwięcej mandatów, — tej troski, którą Koło polskie w roku 1897 tak źle zadokumentowało. Izbę prosi mowca, aby to, co Koło polskie mówi, zapisała na jego rachunek.

Godzina 3 po południu. Zabiera głos pos. Skala.

Wybory do komisyi.

Wiedeń. Dziś w południe odbyła się pod przewodnictwem prezydenta Izby, Vettera, konferencya przywódców klubów, celem przyznania mandatów do komisyi posłom „dzikim". Prezydent proponował, ażeby przyznano im trzy mandaty. Ponieważ „dzicy" nie zadowalają się tą liczbą, nie powzięto na razie żadnej uchwały, lecz polecono prezydentowi, ażeby załatwił tę sprawę w drodze rokowań prywatnych.

Pośrednictwo namiestnika Galicyi.

Wiedeń. Bawiący w Wiedniu namiestnik Galicyi hr. Andrzej Potocki konferuje z prezydentem ministrów co do mandatów galicyjskich. Namiestnik pośredniczy równocześnie między Gautschem a prezydyum Koła polskiego, które — jak wiadomo — zerwało z Gautschem stosunki i bezpośrednio z rządem w ostatnich czasach się nie komunikowało.

Wiedeń. Namiestnik Galicyi hr. Potocki bawi w Wiedniu i ustawicznie jeszcze konferuje z prezydentem gabinetu i ministrem spraw wewnętrznych w sprawie pomnożenia liczby mandatów dla Galicyi. Słychać, że rząd zamierza przyznać Galicyi 96 mandatów. Koło uważa jednakże liczbę tę za zbyt małą. W kołach demokratycznych posłów polskich panuje wielkie niezadowolenie z tego powodu, że prezydyum Koła i komisya parlamentarna nie prowadzą rokowań z rządem bezpośrednio, lecz za pośrednictwem namiestnika. Jeden z posłów demokratycznych zaznaczył, że wobec tego słuszność mają ci, którzy twierdzą, iż posłów galicyjskich mianuje namiestnik.

Komunikat klubu ruskiego.

Wiedeń. Klub posłów ruskich odbył dziś posiedzenie i wydał obszerny komunikat, poświęcony reformie wyborczej.

W komunikacie tym stwierdza klub ruski, że rządowy projekt reformy wyborczej jest widocznie stronniczym na korzyść Polaków. W okręgach miejskich wypada 1 mandat na 36.000 mieszkańców, a z wiejskich w sztuczny sposób Polakom dostały się okręgi w których jeden mandat wypada na 65.000, podczas gdy w okręgach ruskich jeden mandat wypada na 111.000 mieszkańców. Rusini muszą stanowczo domagać się pomnożenia liczby mandatów dla Galicji, w przypuszczeniu atoli, że nowe mandaty przeznaczone będą dla Rusinów.

Komunikat oświadcza się dalej przeciw niektórym nowym postanowieniom, dotyczącym składania komisyj wyborczych i przeciw stanowisku komisarza wyborczego w komisyi, przeciw sposobowi głosowania i projektowi skrutynium, co wszystko otwiera na oścież drzwi dla największych szwindlów wyborczych i ważność całej reformy czyni bardzo iluzoryczną. Komitet posłów ruskich żąda dalej ustanowienia trybunału wyborczego i zastrzega się przeciw łączeniu reformy wyborczej ze sprawą rozszerzania autonomii krajowej, względnie wyodrębnienia Galicyi. „Junctim" to stanowiłoby wydanie ruskiego ludu na łaskę i niełaskę Polaków.

Punkty te stanowić będą wytyczną w mowie p. Romańczuka jako prezes klubu ruskiego, w Izbie wygłosi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 marca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 669·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 790 —. Akcye anglobanku 317·—. Akcye Unionbanku 562 —. Akcye Länderbanku 442 —. Akcye Bankvereinu 562·—. Akcye Bodencredit 1056 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 564·50. Akcye kolei państwowych 678·75. Akcye kolei południowej 124·25. Akcye kolei Elbethal 445·—. Akcye kolei północnej 5690 (——). Akcye kolei czerniowieckiej 581 —. Akcye Alpiny 540 —. Akcye Rima Muranyi 535·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2650 —. Akcye Fabryki broni 561 —. Akcye Tureckie tytoniowe 288 —. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 604·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne [illegible]·25. Renta majowa 99·45. Renta koronowa austryacka 99·65. Renta koronowa węgierska 94·55. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·10. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego ——. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 159·50. Marki 117·58. Ruble 251 —.

Cukier stały 19·40 do 19·50 (20·15 do 20·25). Spirytus silny 37·40 do 37·60. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Z powodu braku podniety na zagraniczne giełdy i Algeciras bez ochoty.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 20 marca (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 60	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% „ „ „ „	99 —	99 80
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	96 50	99 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
4½% „ miasta Lwowa	100 80	101 80
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	97 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	580 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	582 —	584 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4^{1}/_{10}$% wspólna renta pap.	99 50	100 —
„ „ srebrna	99 50	100 —
4% renta koronowa austryacka	99 70	100 20

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.